www.parafia-wierzenica.pl

Znak Dobra

Wierzeniczenia

10 [105] 2013

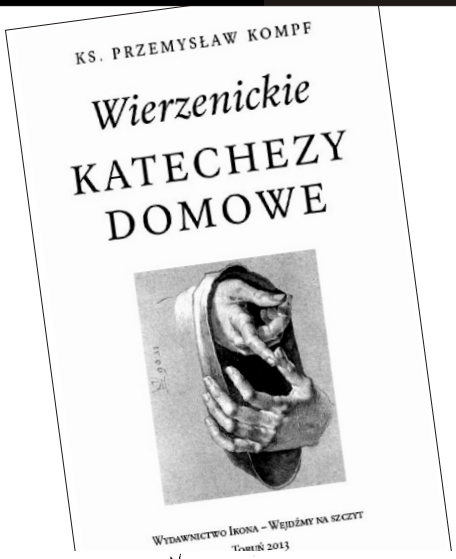

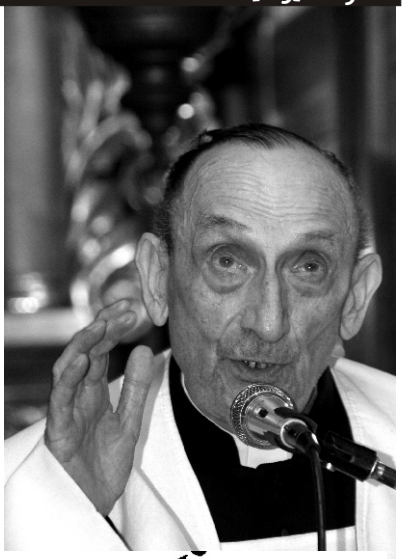

Na Boże Narodzenie AD 2013

Adwent, który właśnie rozpoczęliśmy jest przypomnieniem, że oczekujemy przyjścia w chwale dni ostatnich Jezusa Chrystusa. Znakiem tych dni są roraty, czyli Msza św. o świcie." Każdego roku ludzi Bożych, ludzi mocnych zapraszam do udziału.

Św. Paweł, najgorliwszy z uczniów, chrześcijanom w Tesalonice zostawił takie słowa:

„Nie potrzeba... bracia żebym wam podał dokładnie dzień i godzinę. Sami nazbyt dobrze wiecie o tym, że dzień Pański nadejdzie jak złodziej w nocy. Kiedy więc mówić będą: „Pokój i bezpieczeństwo", nagle spadnie na nich zagłada, jak bóle na rodzącą i nie ujdą. Lecz wy bracia, nie przebywajcie w ciemnościach, aby ten dzień miał was zaskoczyć jak złodziej. Wy wszyscy bowiem jesteście synami dnia i światłości. Nie należymy więc ani do nocy ani do ciemności. Przeto nie śpijmy jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi"

(1 list do Tesaloniczan 5,1 – 6).

Na przedłużeniu czasu liturgicznego czasu adwentu są święta Bożego Narodzenia, a więc wspomnienie pierwszego przyjścia Jezusa na ziemię. Przypomnę to co pisałem rok temu.
W nadchodzące dni te słowa powinny być nam znowu bliskie i ważne. One są zawsze aktualne.
Raz jeszcze chciałbym wszystkim czytającym położyć je na sercu.

„Jezus jest darem Boga Ojca dla ziemi. Jest darem miłości wobec ludzi. Z tego Bożego daru płynie nasz ludzki zwyczaj obdarowywania

bliskich upominkami. Cząstką świątecznej radości, która w nas jest chcemy dzielić się z innymi. Dobrze jest kiedy potrafimy to zrobić. Warto jednak pamiętać, że pierwszym i najważniejszym darem jaki mamy wobec bliskich to jest nasza miłość. Żaden, nawet najładniejszy upominek, nie przysłoni braku miłości. Właśnie tym w pierwszym rzędzie mamy obdarzać i to nie tylko w święta ale przez rok. To jest wymagające."

Do tych słów warto coś dopowiedzieć. Dar mamy nie tylko dawać ale też i przyjmować. Pozwolić siebie obdarować stanowi dużą umiejętność. Dotykamy najważniejszego: przyjęcia od Ojca daru Jezusa. Czy już przyjąłem? Jak przyjąłem? Czy to dla mnie ważny dar? Czy też może wszystkim się ucieszyłem, a Jego nie zauważyłem. Nie od dziś wiadomo, że dla wielu Jezus jest ciągle nierozpakowanym prezentem otrzymanym od Ojca. Kolejny rok, kolejna okazja by właśnie tym darem się zainteresować.

W nowym roku liturgicznym chcemy uczyć się mówić: „Wierzę w Syna Bożego". Czy wypowiem w swoim sercu i ustami te słowa?

x Przemysław Kompf

Wdzięczność i szacunek

Gość tegorocznego odpustu: ks. Mateusz Żarnowiecki

Do przewodniczenia liturgii odpustowej 6 grudnia zaprosiłem ks. Mateusza Żarnowieckiego, od 2007 roku dyrektora Domu Opieki Księży Emerytów w Poznaniu Antoninku przy ul. Sędziwoja 46. Przedtem przez szereg lat od 1996 roku pełnił funkcję dyrektora Caritas Archidiecezji Poznańskiej. Właśnie wtedy, jeszcze jako młody ksiądz, miałem okazję go poznać. Prowadząc spotkania dla młodzieży w Konarzewie staraliśmy się o dofinansowanie naszych rekolekcji. Ponieważ wielu uczestników nie było w stanie za nie zapłacić, Caritas wspierał nasze prace. Także gdy przygotowywałem na Boże Narodzenie upominki dla młodzieży w zakładzie poprawczym, ks. Mateusz życzliwie pomagał mi w tym względzie. Oczywiście nie chodziło o szykowanie drogich prezentów ale o zwykły ludzki znak pamięci.

Jemu też jako jednemu z pierwszych, jeszcze pracując w Poznaniu, przedstawiłem ideę domu dla młodzieży uzależnionej. Rozważaliśmy wtedy i później gdy byłem już w Wierzenicy, rozmaite projekty jak urzeczywistnić ten pomysł. Oczywiście ruszenie takiego dzieła, oznaczać musiało zaangażowanie sporych środków finansowych. To z kolei wymagało decyzji nie zwykłego księdza, który odpowiada za jakiś odcinek pracy Kościoła ale rządcy diecezji, który odpowiada za całość. Muszę powiedzieć, że ks. Mateusz Żarnowiecki jako Dyrektor Caritas Archidiecezji Poznańskiej zabiegał długo, cierpliwie i skutecznie o to poparcie ze strony dwóch kolejnych Arcybiskupów Poznańskich. Kiedy wreszcie decyzja już zapadła, był tym, który przygotował architektoniczny projekt nowego domu. Na etapie wstępnych konsultacji zaprosił nas z ks. Waldemarem i jeszcze jedną osobą świecką by architektowi przedstawić nasze sugestie jak taki dom powinien wyglądać. Architekt wszystkie nasze sugestie zanotował, a potem zmienił w gotowy projekt. Gdy wydane zostały wszystkie pozwolenia, ks. Żarnowiecki rozpoczął budowę i doprowadził ją do końca. W 2007 roku dom stał gotowy i czekał na uzyskanie wszystkich pozwoleń by rozpocząć działalność.

twórcy domu dla młodzieży
od lewej: ks. Mateusz Żarnowiecki,
abp Stanisław Gądecki,
ks. Przemysław Kompf

Dziękuję jemu też za objęcie pomocą Caritas świetlicy we Wierzonce,

wspieranie wakacyjnych wyjazdów naszych dzieci i młodzieży, wspólnoty młodzieżowej, którą wtedy prowadziłem we Wierzenicy. Wspominam rekolekcje wielkopostne, które przed laty ks. Mateusz dla nas prowadził rozważając z nami i dla nas co znaczy słowo caritas. **Ludziom za ich życzliwość należy się wdzięczność i szacunek. Właśnie to pragnę wyrazić witając w naszej parafii ks. Mateusza Żarnowieckiego.**

x Przemysław Kompf

Wigilijne wspomnienie

Sięgając pamięcią do Wigilii Bożego Narodzenia kojarzę ją z tym, że dzień wcześniej znikały nasze lalki. Znajdowałyśmy je w wieczór wigilijny pod choinką. Miały nowe sukienki uszyte przez mamę i od nowa nas radowały. Przygotowywałyśmy też ozdoby choinkowe, przeważnie ze słomy i kolorowych bibułek w formie pajączków, gwiazdek, łańcuchów. Drzewko stroiłyśmy w godzinach popołudniowych. Mama przyrządzała potrawy na wieczerzę wigilijną: zupa rybna, smażony karp, biała fasola na sypko, kapusta z grzybami, kompot z suszonych jabłek, gruszek i śliwek oraz makiełki. Gdy na niebie pojawiała się pierwsza gwiazda gromadziliśmy się przy stole. Ojciec dzielił się z nami opłatkiem. Po skończonej wieczerzy śpiewaliśmy kolędy przy oświetlonej woskowymi świeczkami choince. Gdy już wyczerpaliśmy cały repertuar następowało rozdawanie prezentów. Późnym wieczorem piliśmy herbatkę i zajadaliśmy słodkości upieczone w domu w formie zawijanego makowca, placka drożdżowego z kruszonką, piernika i pierniczków.

Iwona Walent

Żeby nie oślepło mi serduszko
Poruszające dębogórskie Boże Narodzenie AD 2012

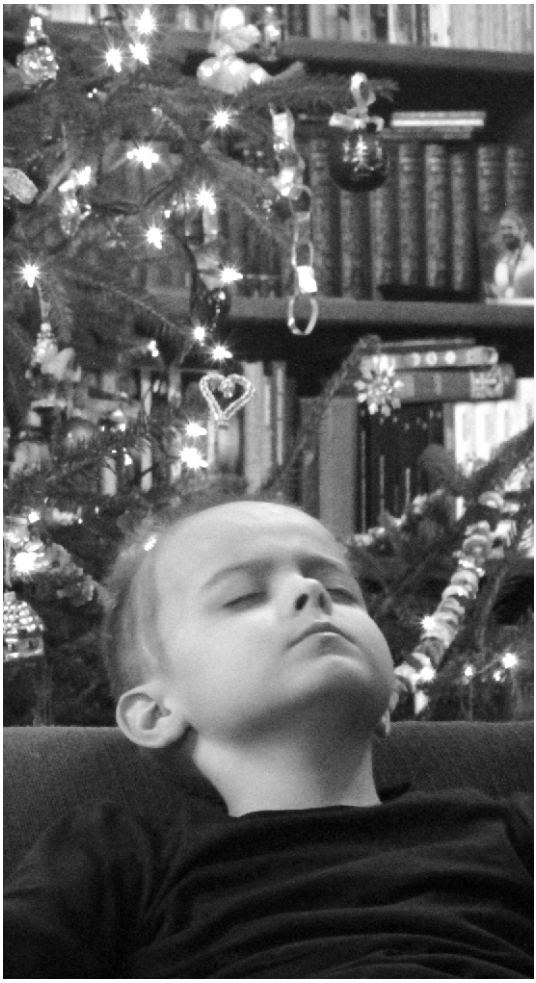

W niedzielę, w pierwszym dniu grudnia odprawiałem o 15.00 szczególną Mszę św. Było to dziękczynienie rodziców i rodzeństwa za życie śp. Józia w dniu 10 jego urodzin. W naszej świątyni zgromadziło się dość sporo osób. Wieczorem odwiedziłem rodzinę. Akurat oglądali zdjęcia i filmy zrobione wcześniej, na których można było zobaczyć żywą postać Józia. Dla mnie najbardziej poruszające były te obrazy, które zostały zrobione w czasie ubiegłorocznego Bożego Narodzenia. Przed świętami Józio powiedział, że bardzo cieszy się na te święta i że będą one dla niego najpiękniejsze.

Właśnie w wigilię świąt ciężko chory Józio zaczął tracić wzrok, jeszcze coś widział ale jakby przez mglę. W sam pierwszy dzień świąt przestał widzieć wcale..Na filmie widać jak uśmiechnięty Józio prowadzony przez mamę podchodzi do choinki. Dotyka gałązek drzewka, obmacuje rączkami

świąteczne ozdoby. Jeszcze z rodzeństwem buduje zamek z klocków, które dostał pod choinkę.

W czasie choroby Józia w domu przez długi czas odprawiane były Msze św., najpierw co tydzień, a potem codziennie. Brało w nich udział czasem po kilkadziesiąt osób. W ostatnich dniach ponad sto. Przez dom przewinęło się sporo księży. W pierwsze święto, w czasie liturgii czytaliśmy Ewangelię, jedną z trzech do wyboru w Boże Narodzenie: prolog św. Jana o Jezusie, który jest światłem dla świata, o światłości, która w ciemności świeci: ***„Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka***" (Jana 1,9). Właśnie te słowa Józio słyszał tracąc swój wzrok. Później dopytywał, czy jeszcze kiedyś będzie widział? Mama odpowiedziała mu, że nie wie tego czy zobaczy jeszcze światło słoneczne ale na pewno ujrzy najważniejsze światło, to światło, które pochodzi od Boga i nich za nim biegnie. Odpowiedział wtedy swojej mamusi, że on to wie: „**oczy to nic, najważniejsze żeby nie oślepło mi serduszko".** Jego tata już na pogrzebie powiedział, że serduszko nie tylko mu nie oślepło ale widziało dużo więcej.

xPK

Ksiądz Studniarski pamięci godzien

110 lat rocznica śmierci

W kończącym się 2013 r. 29 września minęło 110 lat od śmierci ks. Wincentego Studniarskiego proboszcza w Kicinie i Wierzenicy. Od chwili powstania aż do 1812 r., z przerwą w latach 1589 1598 kiedy to kościół był w rękach innowierców, parafia wierzenicka miała swojego duszpasterza. Ostatnim z nich był ks. Krygier, kiedy zmarł został pochowany na cmentarzu przykościelnym, grób nie zachował się do naszych czasów. Po jego śmierci parafią wierzenicką do 1958 roku zarządzali proboszczowie kicińscy, a jako

ostatni proboszcz z Uzarzewa. Był to trudny czas zarówno dla duszpasterza jak i dla parafian połączony unią personalną parafii. Ilustruje to zapis z kroniki parafii uzarzewskiej odnoszący się do roku 1845(?). Wtedy to władze świeckie i duchowne rozważały włączenie parafii wierzenickiej do parafii uzarzewskiej. W kronice tamtejszej parafii zapisano o wierzenickiej: *zastępstwo z rozległej parafii Kicińskiej napotykało na trudności a zaspokojenie parafian w zależności od Kicina wobec zbyt dalekiej odległości nie rozwiązałoby problemu. Uzarzewo wysunęło te same obiekcje co do zastępstwa w Wierzenicy jak Kicin a Wierzenica domagała się nabożeństwa u siebie przynajmniej co drugą niedzielę* [...] *parafianie uzarzewscy na to zgodzić się nie chcieli. Władza Duchowna zarządziła, aby proboszcz z Kicina raz w miesiącu odprawiał w Wierzenicy nabożeństwo i administrował parafią wierzenicką. Później zarządziła władza Duchowna, aby proboszcz z Kicina 2 razy tj. co drugą niedzielę odprawiał nabożeństwo w Wierzenicy.* O nabożeństwie odprawianym w wierzenickim kościółku przez ks. W. Studniarskiego w co drugą niedzielę napisała też w swoich wspomnieniach Paulina Cegielska.

Postać ks. Studniarskiego na przestrzeni minionych 200 lat była pod kilkoma względami wyjątkową. To on w tym czasie był najdłużej sprawującym funkcję proboszcza, bo od 1864 do 1903 roku. Do Kicina ten urodzony 22 stycznia 1833 r. w Międzyrzeczu duchowny przybył z Lubinia. Tam trafił w 1857 r. jako wikariusz po studiach teologicznych w Poznaniu i Gnieźnie. W Kicinie pozostał do końca swoich dni i na wieki. Jako pierwszy ksiądz został pochowany na nowym, założonym w 1830 r. przez ks. Józefa Lisiewicza cmentarzu parafialnym. Skromny napis na jego grobie znajdującym się koło krzyża w najwyższej części kicińskiego cmentarza głosi

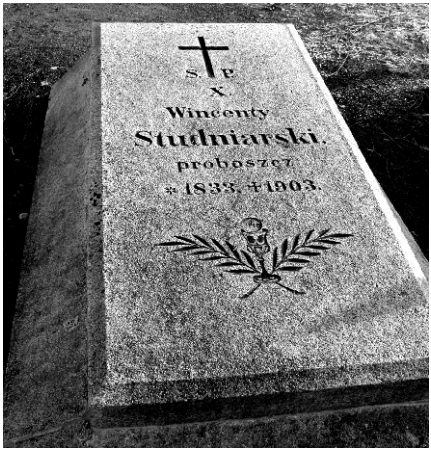

Ks. Wincenty Studniarski
proboszcz
1833 1903

Będąc proboszczem władał należącymi do parafii gruntami. Tym samym był po trosze rolnikiem. Stąd nie dziwi jego obecność po niedzielnej mszy 26 maja 1867 r. w wierzenickim dworze, na założycielskim

zebraniu Kółka Włościańsko-Rolniczego Wierzenica Kicin. Było ono jednym z pierwszych w regionie i tak jak inne powstające w tym czasie, miało pomóc utrzymać ziemię w polskich rękach. Inicjatorem jego powstania był hrabia August Cieszkowski, tego dnia akurat nieobecny. Po zagajeniu przez Teodora Dembińskiego, dzierżawcę Wierzenicy ks. Studniarski przewodniczył temu zebraniu, przedstawił projekty dokumentów statutowych. Jego uczestnicy obdarzają go funkcją sekretarza kółka, hrabiemu Augustowi powierzono funkcję przewodniczącego. W 1875 r. ks. Studniarski został, wiceprezesem, był nim do 1882 r. Dwaj Cieszkowscy, August i jego syn Krzysztof kierowali kółkiem do początku XX wieku. Po śmierci Krzysztofa w 1901 r. jego młodszy brat August Adolf zwany „Guga", pomimo formalnej przynależności do kółka nie był zaangażowany w jego działalność. Wtedy sędziwy już proboszcz swoimi działaniami zapewne ocalił je przed upadkiem. Zgodnie z kółkowymi ustaleniami językiem obrad był język polski. Było to ważne w obliczu postępującej germanizacji, Kulturkampfu (walki kulturowej) faktycznie walki z kościołem, odebrania parafiom nadzoru nad szkołami katolickimi. Także korespondencja z władzami kościelnymi musiała być prowadzona po niemiecku. Temu, jak długo i na ile mógł, ks. Studniarski sprzeciwiał się pomimo nakładanych na niego z tego tytułu kar finansowych. O interes narodowy walczył także angażując się w kampanie wyborcze do parlamentu pruskiego. W 1885 r. uczestniczył w wiecu wyborczym w Wierzenicy. Księdzu Studniarskiemu zawdzięczamy pochodzący z 1900 roku imienny spis katolików mieszkańców obu parafii. Za jego czasów w 1902 roku gontowy dach na kicińskim kościele został zastąpiony łupkiem, powstał nowy budynek plebani oraz budynki gospodarcze. Ostatnie lata jego posługi to czas kiedy w Kobylnicy wówczas będącej w granicach wierzenickiej parafii rozpoczęła swoją działalność „Stella" (od 1902 r. Towarzystwo Kolonii Wakacyjnych i Stacji Sanitarnych „Stella"). W 1897 r. „Stella" nabyła 4,5 morgi magdeburskiej w Kobylnicy. Na tym terenie w 1898 r. rozpoczęto budowę pierwszych obiektów duży, murowany barak sypialny i dom gospodarczy z jadalnią dla 200 dzieci oraz urządzono ogród warzywny i park. 9 lipca 1899 r. została otwarta kolonia nosząca imię Franciszka Dobrowolskiego redaktora „Dziennika Poznańskiego". Jako proboszcz wierzenicki ks. Studniarski sprawował opiekę duszpasterską nad wypoczywającymi w Kobylnicy dziećmi. Uczęszczały one na nabożeństwa do Wierzenicy. Nie był członkiem tej organizacji, podobnie jak Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, skupiał się na sprawach lokalnych.

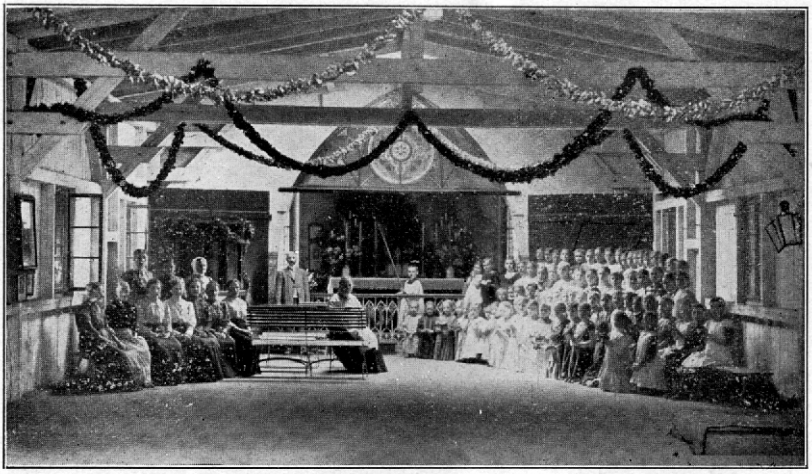

Jadalnia na Kolonii w Kobylnicy.
Wewnątrz otwarta kaplica św. Krzyża.

Jednak wspierał materialnie działalność „Stelli". W jej sprawozdanie za rok 1901/1902 *X. proboszcz Studniarski z Kicina dał 1 beczkę do kapusty.* W tym samym sprawozdaniu jest informacja o poświęceniu zakładu („Stelli") i figury Serca Jezusowego w ogrodzie, w której to uroczystości asystował. U schyłku jego życia w kobylnickiej „Stelli" rozpoczęła się budowa kaplicy św. Krzyża, która została ukończona w 1903 r. Nie wiemy czy uczestniczył w jej poświęceniu 5 lipca 1903 r. Wydaje się dość prawdopodobne, że stan zdrowia mógł mu to uniemożliwić. Już w 1887 r. z tego względu prosił o zgodę na przejście na emeryturę, nie dostał jej, brakowało w diecezji polskich księży katolickich. Jego niewidowiskowa, bez fajerwerków walka, często wbrew własnej słabości, o to co polskie w obu podległych mu parafiach zasługuje na naszą pamięć o Jego osobie.

Włodzimierz Buczyński

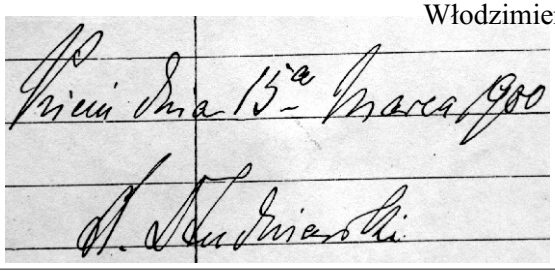
Kicin dnia 15-a Marca 1900
A. Studniarski

Świadek mądrego i pogodnego Słowa

Zmarł dobrze znany w Wierzenicy x Wojciech Raczkowski

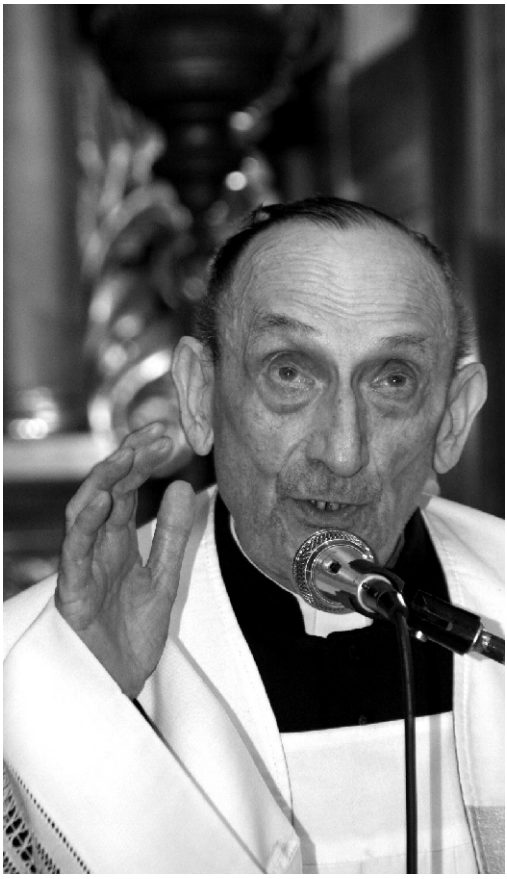

W poniedziałek 25 listopada udałem się na rekolekcji kapłańskie do Zaniemyśla. Kiedy tam dotarłem dowiedziałem się o zgonie w tym dniu księdza Wojciecha Raczkowskiego. Ponieważ bywał on kilka razy w Wierzenicy i lubił nasze miejsce, napiszę o nim kilka słów wspomnienia.

Poznałem go w pracując w pierwszej po święceniach parafii w Środzie Wielkopolskiej. On wówczas był proboszczem w sąsiedniej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Bardzo często widywaliśmy się. Dla mnie jako młodego księdza był jednym z tych kapłanów, którzy wywarli na mnie bardzo pozytywne wrażenie. Dlatego też opisałem go w swoich wspomnieniach z 25 lat kapłaństwa: „Od początku uderzała mnie jego serdeczność, mądrość i... poczucie humoru. Żył niezwykle skromnie...nie zwracał uwagi na swój wygląd. Na biurku miał zawsze spory bałagan. Najbliżsi i nie tylko wiedzieli, że lubił sypiać w biurze. Bardzo często, także w czasie liturgii, opowiadał pogodne anegdoty, umiał nauczając rozbawić ludzi, lubił także z siebie żartować. Zapamiętałem, myślę że na zawsze, jego

przestrogę przed ... księżmi brękotami. Wtedy wszyscy lubili go słuchać, ja także. **Widziałem w nim zawsze kapłana, świadka mądrego i pogodnego Słowa"**(„Wierzeniczenia" 9/2011, s 11). **Właśnie dlatego kilka razy zapraszałem go do Wierzenicy.** Prowadził u nas rekolekcje, dwa razy odwiedzał nas 3 Maja. Zawsze taki sam: Boży, serdeczny,

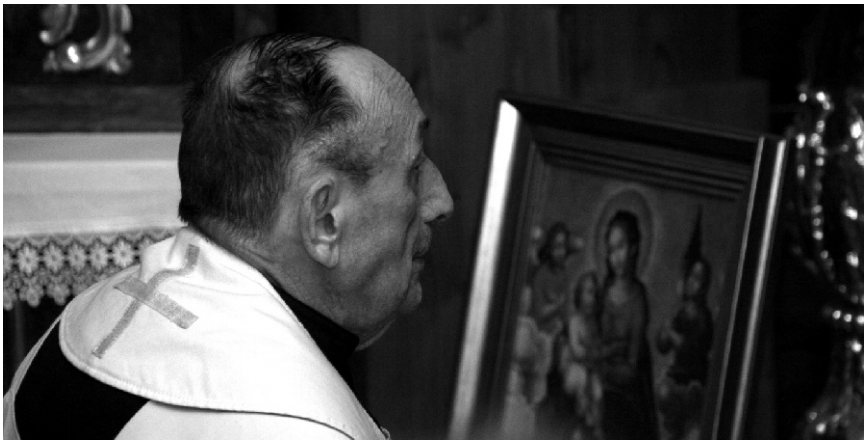

pogodny, pełen mądrych i dobrych słów. Na prośbę rodziny odprawiał w Wierzenicy Mszę św. w języku łacińskim w starym rycie. Ostatni raz był u nas przy okazji pogrzebu Józia Kiernickiego w końcu stycznia br. Było widać, że jest słaby. Myślałem, czy go nie zaprosić znowu 3 Maja. Trochę żałuję teraz, że tego nie zrobiłem. Nie chciałem go jednak męczyć. Wiedziałem, że często jest zapraszany w różne miejsca. Mszę św. dziękczynną za jego pogodne i dobre kapłaństwo z udziałem parafian odprawię w Wierzenicy w czasie rorat w czwartek 19 grudnia o 6.00.

x Przemysław Kompf

Przez ręce Maryi Licheńskiej Pani Rzeczy Niemożliwych Bogu i ludziom niech będą dzięki

W kilku ostatnich numerach na bieżąco starałem się opisywać co dzieje się przy stawianiu wiaty. Powstała swego rodzaju dokumentacja tej budowy. Dzisiaj możemy dopisać jej ostatni odcinek. **Z satysfakcją można ogłosić, że temat budowy i wykończenia wiaty na zewnątrz i wewnątrz, choć prace jeszcze trochę potrwają, jest zakończony.**

Stojąc z zamysłem realizacji tego pomysłu przed wizerunkiem Maryi Pani Rzeczy Niemożliwych w bazylice licheńskiej w końcu kwietnia modliłem się by Pan Bóg pobłogosławił to nasze wierzenickie dzieło, jeśli jest ono zgodne z Jego wolą, by stawiał na drodze ludzi, którzy pomogą.

Od rozpoczęcia prac temu przedsięwzięciu towarzyszyło życzliwe zainteresowanie. Wiele osób wyrażało uznanie dla tego pomysłu. O tym, że można rozpocząć budowę przesądziło wsparcie kilku osób, które zadeklarowały większą pomoc i później słowa dotrzymały. Kiedy wszystko ruszyło czułem osobiście ogromną mobilizację by też jak najwięcej grosza móc samemu dołożyć. Nie wiem jak to się działo, że **prace się posuwały, a parafialna kasa wciąż nie była pusta.** Przy końcu sierpnia w nawale płatności czułem, że jednak trzeba hamować, że jeszcze krok i parafia popłynie w długach. Przypominała mi się chrześcijańska cnota jaką jest roztropność. Wiedziałem, że do zapłacenia są drzwi zewnętrzne, okna, stoły i ławki.

Kiedy w przedostatni dzień sierpnia pojechałem drugi raz do Lichenia dziękować za błogosławieństwo Boże, widziałem już czym jest hojność Boża. **Bóg stawia na naszej drodze w odpowiednim momencie ludzi, którzy przyczynią się do rozwiązania problemu. Dokładnie tak było. Trzeba też dodać: łaska Boża jest większa niż nasze oczekiwania.** Znowu udało się poskładać dokładnie tyle ile potrzeba, a nawet starczyło na zamówienie jeszcze jednego stołu i dwóch ławek oraz zrobienie elementów dekoracyjnych wiaty. W październiku myślałem sobie: teraz muszę mieć trochę oddechu i spokoju by przygotować się do ostatniego etapu jakim jest wykończenie wewnątrz budyneczku wiaty. Jest dobrze. Czasu do dnia oficjalnego otwarcia wiaty 3 Maja 2014 roku jest sporo, a prac nie aż tak dużo. W tym samym momencie widziałem jednak jak **Boża Opatrzność wprost przynagla by pracować dalej.** Tym razem pojawia się ktoś kto dostarcza materiały i mnóstwo z tego co jest potrzebne do wykończenia w środku budyneczku - 70 - 80 % koniecznych zakupów. Zdaję sobie sprawę jaką to ma wartość. Zaraz pojawia się jeszcze ktoś kto chce akurat teraz wesprzeć dzieło budowy.

Jadąc 9 listopada do Lichenia z parafialną dziękczynną pielgrzymką wiedziałem, że **wykonanie ostatnich prac jest już tylko kwestią czasu. Zależy to już nie od środków, które uda się zebrać na**

dzieło budowy ale od tego kiedy brygada budowlana będzie mogła znowu przyjechać do nas do pracy. Wiadomo, zamknąwszy prace u nas, zaraz w końcu sierpnia poszli na następną budowę. Tam muszą też wszystko pokończyć. Na ostatnim etapie okazało się, że hojność Boża pozwoliła nam jeszcze zamówić nową porządną gablotę ogłoszeniową, która będzie stała przy wiacie, zastępując starą i brzydką.

Od 3 Maja 2014 roku oficjalnie, a prędzej nieoficjalnie, poza okresem mrozu, do dyspozycji szerokiej publiczności będzie czynna porządna toaleta, o której potrzebie przekonałem się dziesiątki razy. Kiedy zrobi się ciepło, cieszyć się będę, kiedy jacyś ludzie po Mszy św. w niedzielę usiądą pod wiatą by z kimś porozmawiać. Dla nich, a także do usług turystów czynny będzie kiosk. Po świętach zaczną się prace przy jego urządzeniu.

6 grudnia w dzień odpustu parafialnego ku czci św. Mikołaja odprawiać będziemy o 18.45 Mszę św. za wszystkich parafian, dobrodziejów i przyjaciół naszego miejsca.

x Przemysław Kompf

Spotkania i modlitwa małżeństw

Bardzo dziękuję Weronice i Piotrowi za ich pomysł by spotykać się w domach z innymi małżeństwami na modlitwie za swoje rodziny. Wiosną w gazetce puszczony został stosowny anons zapraszający. Kilku małżeństwom, o których wiedziałem, że są to ludzie Boży powiedziałem by przyszli. Udało mi się namówić... jedną parę Marysię i Daniela. Potem jeszcze jedną Ewę i Andrzeja. Od innych słyszałem rozmaite wymówki, tak jak w owej przypowieści o zaproszonych na ucztę. Wierzę, że to będzie się zmieniać i że będzie przybywało tych, którzy będą chcieli się razem z innymi modlić za siebie nawzajem, za swoje małżeństwa, a przy okazji porozmawiać o sprawach Bożych. Spotkaliśmy się już kilka razy. W czasie ostatniego co miesięcznego spotkania, poprosiłem o krótkie słowo do „Wierzeniczeń". Daniel z Marysią mnie zaskoczyli. W poniedziałek rano na mojej poczcie był napisany przez nich obojga tekst.

xPK

Kilka miesięcy temu po niedzielnej mszy świętej podszedł do nas ksiądz Przemek i zapytał, czy mamy jakieś plany na popołudnie, a jak nie mamy, to zaprasza nas do sąsiedniej wsi. Proboszczowi odmówić niezręcznie, więc po kilku godzinach spotkaliśmy się u nowo poznanych sąsiadów w Karłowicach. I tak się zaczęło … A może zaczęło się jeszcze wcześniej, kilka lat temu, gdy zamieszkaliśmy w Dębogórze i w pierwszą niedzielę po przeprowadzce trafiliśmy do magicznego miejsca w Wierzenicy, które nieco zmieniło nasze wyobrażenie o tym, w jaki sposób można rozmawiać o Bogu. W sposób prosty i mądry, jednak bez zbędnego patosu. W sposób radosny i z poczuciem humoru, jednak bez przekraczania granicy śmieszności. W sposób odważny i z przekonaniem, jednak bez naruszania niczyjej godności. Poczuliśmy, że jest to miejsce dla osób takich jak my, poszukujących prawdy i wskazówek, jak odnosić się do wyzwań współczesnego świata, jednak rozczarowanych przekazem i postawą tych, którzy aspirują do tego, by być drogowskazem ... A wracając do spotkań „co ja tutaj robię?” to chyba pierwsze pytanie, które cisnęło się nam na usta. Ale w końcu byliśmy gośćmi, więc nie wypadało tego powiedzieć głośno. Wypijemy herbatę, zjemy ciastko i do domu… Ale zaczęliśmy rozmawiać, trochę o nas, naszych rodzinach, na czym nam zależy i czym jest dla nas wiara. O tym, co jest ważne w małżeństwie, wychowaniu dzieci, relacjach z innymi ludźmi. Rozmowa się rozkręciła i trwa już kilka miesięcy. Dochodzą nowe tematy, dyskusje o Słowie stają się coraz bardziej interesujące. Tak, dyskusje właśnie. Dla nas zupełnie nowym doświadczeniem było to, że o Słowie można dyskutować, można się zgadzać lub spierać, można wsłuchiwać, co myślą inni i wyrażać własne opinie. Czy dzięki tym spotkaniom wierzymy bardziej lub głębiej? Trudno powiedzieć. Może tym spotkaniom zawdzięczamy to, że w naszym małżeństwie rozumiemy się trochę lepiej i trochę lepiej rozumiemy innych. Na pewno jednak wynosimy z nich przekonanie, że życie to nie tylko praca i wypoczynek, rutynowe obowiązki i zawodowe wyzwania, rozum i emocje … że kryje się za nim coś jeszcze, że wpływa na nie Ktoś jeszcze.

D.S.

Czym są dla mnie spotkania małżeństw?
Spotkania te są dla nas czymś zupełnie nowym. Do tej pory w gronie przyjaciół i znajomych rozmawialiśmy na przeróżne tematy od filmów i muzyki począwszy, poprzez dzieci, ekonomię, politykę, na pogodzie skończywszy. Nigdy jeszcze nie zdarzyło nam się dyskutować na tematy

religii, Słowa i wiary. Początkowo zamysł spotkań był inny aby wspólnie się po prostu modlić, jednak ta konwencja nie do końca do nas przemawiała i samoczynnie spotkania te przemieniły się we wspólne msze święte, gdzie zamiast kazania jest dyskusja o Słowie, o nas, naszych rodzinach, małżeństwach, postrzeganiu świata oraz przede wszystkim - rozumieniu Pisma Świętego. Co te spotkania nam dają? Dzięki nim poznaliśmy inne ciekawe, wartościowe pary i nawiązaliśmy z nimi przyjacielskie relacje. Nade wszystko jednak dają nam one szansę na dyskusję o Słowie do tej pory słuchaliśmy Go głównie w kościele, objaśniane było zaraz przez księdza i na tym koniec. Nie było tu przestrzeni na własne przemyślenia, własne sięganie w głąb i doszukiwanie się sensu, dzielenie swoimi spostrzeżeniami z innymi. Myślę, że na tych spotkaniach nie tylko my zyskujemy, ale również ksiądz Przemek, który dowiaduje się czegoś nowego często zadajemy drążące pytania, patrzymy z kilku różnych perspektyw, porównujemy do swoich doświadczeń i przenosimy na własny grunt. Zadziwiające jest, że w tak małym gronie mamy tak wiele różnych obserwacji i na zupełnie różne płaszczyzny zwracamy uwagę. Spotykamy się raz w miesiącu i chyba wszyscy wyczekujemy tych naszych spotkań. Dyskusje są bardzo ciekawe, ksiądz Przemek często nas podpuszcza chcąc poznać nasze prawdziwe zdanie, którego co trzeba zaznaczyć nigdy nie krytykuje, choć może się z nim nie zgadzać. Po każdej mszy jest czas na wspólną kawę i słodkości, dalsze rozmowy na inne już tematy tak naprawdę ciężko jest nam się rozstać i z zaskoczeniem patrzymy na zegarek, który mówi nam, że rozmawiamy już tak dwie-trzy godziny… Na szczęście za miesiąc widzimy się znowu!

M.S.

Śladami rodzinnej historii

Pod koniec października 2013 r. do Wierzonki i Wierzenicy zawitali Götz von Götz z córką Natalii. To potomkowie (po kądzieli) von Treskowów z Wierzonki. Dla Götza von Götz była to kolejna wizyta w Wierzonce. Wraz z innymi potomkami rodziny von Treskow był w niej w 2004 r. Swój pobyt rozpoczął od cmentarza w Wierzenicy, na którym odwiedził grób Rozalii i Franciszka Illmann. Chciał pokłonić się prochom *meiner Róża* czyli mojej Róży (imię wymawiał poprawnie po polsku). Na Jej grobie zapalił znicz (rzecz rzadka u Niemców). Kiedy następnego dnia

dotarła córka Natalii nie omieszkał przywieźć jej do Wierzenicy, do grobu jakże głęboko zapisanej w jego pamięci Róży. Postawił wtedy na nim doniczkę z wrzosami. Kiedy doszło do spotkania ze znanymi mu z poprzedniego pobytu Genią i Bogdanem Illmann bardzo serdecznie opowiadał o niej. O tym jak ona, wtedy młoda dziewczyna pracująca we dworze przed wojną i podczas niej dbała o niego i jego rodzeństwo. Wspominał jak oszczędna aż do skąpstwa ciocia Klara wydzielała im jedzenie, choćby jajka, których przecież w tak dużym gospodarstwie nie brakowało, chowanych dla nich wieczorem pod poduszę przez Różę kanapkach. Cukrze, który podbierali z worka stojącego po odstawie

buraków na poddaszu dworu. Na dodatek zszycie worka rozcinali srebrnym nożykiem z lwem na rączce, wziętym z gabinetu pradziadka Hugo pozostawionego po jego śmierci w niezmienionym stanie jako swego rodzaju domowe muzeum. Robili to w półmroku i nie zauważali, że po drodze gubią cukier. To ona Róża, która posprzątała rozsypany cukier, odniosła nożyk na miejsce sprawiała, że ich przestępstwa, bo tak widziała

to ciocia Klara, nie wydawały się. Podczas posiłków kiedy tylko mogła podsuwała im smakowite kąski, oczywiście wtedy kiedy ciocia nie widziała. Zgodność tego o czym opowiadał Götz i zapamiętanych przez Genię i Bogdana słów teściowej i mamy zdumiewała. Siła wspomnień była tak wielka, że w pewnej chwili w oczach Götza wspominającego swoje dzieciństwo w Wierzonce pojawiły się łzy. To dzieciństwo to także kilka tygodni w 1943 bądź 1944 roku podczas, których był uczniem szkoły w Wierzonce. Rodzeństwo chorowało, on jako zdrowy został posłany do szkoły. Po 70 lub 71 latach starszy mężczyzna z córką mieli możność wejścia w progi szkoły w Wierzonce. Kilkoro uczniów przywitało się z nim bardzo ładnie przedstawiając się po niemiecku. Szkoła wywarła na nich bardzo pozytywne wrażenie, dali temu wyraz wpisując się do kroniki. Na Ziemi Wierzenickiej byli też w Wierzenicy gdzie zwiedzili kościół i dwór oprowadzani przez prof. Zbigniewa Kundzewicza. Trafili też do Karłowic, Ludwikowa, Mielna i do figury na Maruszce (Gero ojcu Götza zawdzięczamy jedyne znane zdjęcie tej figury sprzed wojny). Jednak, co oczywiste, największym przeżyciem dla nich były trzy wizyty na rodzinnym cmentarzu w lesie za Główną. Podziwiali to, co na obu cmentarzach ewangelickich i w ich otoczeniu zrobiło Nadleśnictwo Babki. Zapalili znicze, a podczas drugiego pobytu na grobie Angelique posadzili wrzos. Choć dziś nie jest znana dokładna lokalizacja grobu Ruth von Götz dla nich babci i prababci to na ich twarzach widać było wzruszenie. Swoje wyrazy uznania za pamięć o historii, świadomi tego, że dla Polaków było ona niełatwa, oraz osobiste podziękowanie przekazali kierującemu Nadleśnictwem Babki dr Mieczysławowi Kasprzykowi.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Działań Nadleśnictwa Babki ciąg dalszy

Kierownictwo Nadleśnictwa Babki podczas wizyty w Wierzonce i Wierzenicy w dniu 7 marca 2012 r. zadeklarowało działania, które systematycznie realizuje. I tak, w Wierzenicy powstała wiata gdzie na turystę czekają dwa stoły i ławy, a rower ma miejsce w stojaku z pnia grabu. Przy niej stoi tablica informująca o Alei Filozofów i Wzgórzu Krasińskiego. Z tego miejsca turysta może spoglądać na dwór i dolinę rzeki Głównej dzięki powstałej wizurze (przestrzeni) widokowej. Natomiast w Wierzonce na cmentarzu rodziny von Treskow nowe dębowe krzyże zastąpiły brzozowe. Cięcia pielęgnacyjne lasu przyległego do obu

cmentarzy ewangelickich nadały mu charakter parkowy. Przy dróżce wiodącej ku nim stanęła tablica informująca o ich historii i pochowanych tam leśnikach. Na początku jesieni 2013 r. ogrodzeniem z żerdzi został oznaczony teren cmentarza dla zwykłych mieszkańców. Takie samo ogrodzenie otrzymał cmentarz rodziny von Treskow. Zyskali też turyści, którzy niejednokrotnie narzekali, że nie mogą trafić do tych miejsc. Wykonana tak samo jak ogrodzenia barierka doprowadzi ich od tablicy informacyjnej do cmentarza von Treskowów. Kierujący nadleśnictwem dr inż. Mieczysław Kasprzyk wyraża nadzieję, że te dobiegające końca dzieła będą dobrze służyły pamięci pokoleń i turystom.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

August Cieszkowski rocznicowe przygotowania

Kolejne robocze spotkania osób zaangażowanych w obchody 200 rocznicy urodzin Augusta Cieszkowskiego przypadającej 12 września 2014 r., odbyło się 16 października 2013 r. we dworze w Wierzenicy dokąd zaprosił je Witold Kundzewicz jego właściciel. Celem związanych z tą rocznicą działań jest oddanie hołdu temu wyjątkowemu uczonemu, pisarzowi, politykowi, patriocie, działaczowi społecznemu i gospodarczemu, intelektualiście i publicyście. W historii polskiej XIX wiecznej myśli naukowej w zakresie ekonomii i filozofii nazwisko Cieszkowski jest wyznacznikiem postępu na miarę europejską a zarazem światową. Jego polityczne i praktyczne działania na rzecz rozwoju nauki polskiej w zaborze pruskim zasługują na najwyższy szacunek. Przymioty tego wielkiego Polaka: jego osobiste dokonania na polu nauki i na rzecz rozwoju myśli naukowej, walka słowem o sprawę narodową, kult pracy organicznej, twórczy patriotyzm, zachowują dziś szczególną aktualność.

Ta najwybitniejsza postać związana z Gminą Swarzędz przez

pryzmat Wierzenicy czyniła i czyni ją znaną w świecie na niwie kilku dziedzin nauki i w kulturze. A. Cieszkowski związany był z nią przez 52 lata swojego życia. Dziś spoczywa, wraz z członkami swojej rodziny, w krypcie grobowej w kościele w Wierzenicy (za jej rewaloryzację Parafia otrzymała Złotą Odznakę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego).

W spotkaniu uczestniczyły osoby reprezentujące: Urząd Miasta i Gminy Swarzędz (burmistrz Anna Tomicka, wiceburmistrz Agata Kubacka), Parafię Wierzenica (ks. Przemysław Kompf), zespół redakcyjny pisma „Wierzeniczenia" (Maciej Dominikowski, Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy), Dwór Augusta Cieszkowskiego w Wierzenicy (Witold Kundzewicz, Marta Grzybkowska), Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu (Anna Zielińska-Krybus, Ewa Strycka, Cezary Beker, Stanisław Kozłowski), Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe Forum Lubońskie im. A. Cieszkowskiego (Krzysztof Moliński), Urząd i Radę Miasta Luboń (Małgorzata Machalska), Stowarzyszenie Pomocy Rodzinie im. A. Cieszkowskiego (Irena Prokop, Elzbieta Ożarowska), Szkołę Podstawową w Wierzonce (Genowefa Springer, Maria Maciołek), Szkołę Podstawową w Kicinie (Leszek Lesiczka)

W trakcie spotkania między innymi ustalono:
- wydawnictwo z wierszami o Cieszkowskim i jego autorstwa (prezentacja części miała miejsce we Dworze Wierzenica), ukaże się na rozpoczęcie obchodów w marcu 2014 r., w trakcie obchodów poszerzone wydanie „Co po Auguście Cieszkowskim",
- powyższe pozycje książkowe powstające we współpracy Uniwersytetu Przyrodniczego i Klubu „Wierzenica" z Bydgoszczy mogą być promowane w ramach spotkań w „Pałacyku pod Lipami",
- jest szansa promocji w Swarzędzu książki „Siedziby wielkich Polaków", w niej rozdział o A. Cieszkowskim, z udziałem jej autorki Barbary Wachowicz,
- szkoły podstawowe proponują 5 konkursów adresowanych również do uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych (przygotowały G. Springer i M. Maciołek),
- prof. S. Kozłowski z Uniwersytetu Przyrodniczego 28 kwietnia 2014 r. zrealizuje wykład o A. Cieszkowskim w ramach Uniwersytetu Swarzędzkiego,
- poseł Bożena Szydłowska wystąpi w Sejmie odnośnie 200 rocznicy,
- wiata przy kościele w Wierzenicy zostanie oficjalnie otwarta 3 maja 2014
- zostały opracowane (przez L. Lesiczkę) 3 warianty Szlaku Augusta Cieszkowskiego między Kicinem i Wierzenicą, jego opis zostanie

włączony do kolejnego wydania „Kuryera Wierzenickiego”,
- w trakcie przedsięwzięć realizowanych w Gminie Swarzędz zostaną położone akcenty na obchody rocznicy urodzin A. Cieszkowskiego,
- wskazane jest opracowanie koncepcji zagospodarowania placu przy wierzenickim kościele,
- należy zmierzać do szybkiego sfinalizowania działań koncepcyjnych i organizacyjnych związanych z okolicznościowymi wydawnictwami, wystawami, imprezami, ideą ławeczki Cieszkowskiego w sąsiedztwie kościoła w Wierzenicy.

Włodzimierz Buczyński

Jubileuszowy jesienny rajd do Wierzenicy i Cieszkowskiego

W sobotę 12 października 2013 r. turyści z różnych stron spotkali się na XX Wielkopolskim Rajdzie „Witamy jesień u Augusta Cieszkowskiego”. To nieco wbrew tradycyjnemu wrześniowemu terminowi. Już dwudziesty raz Koło PTTK „Łaziki” ze Swarzędza od szeregu lat wraz z oddziałem PTTK Poznań Nowe Miasto im. Franciszka Jaśkowiaka, zaprosiły turystów na powitanie jesieni w dawnej siedzibie Augusta Cieszkowskiego. Przez te lata w Wierzenicy nastąpiły ogromne pozytywne zmiany. Na pierwszych rajdach ich uczestnicy oglądali popadające w ruinę dawną karczmę i dwór, a od kiedy mogli wchodzić do krypty Cieszkowskich też nie wyglądała ona najlepiej. Ci, którzy dotarli trasą pieszą, rowerowymi czy dowolną, łącznie 111 osób, teraz wszystkie te obiekty (kościół zwiedzali z przewodnikiem) oglądali już w pełnej krasie. Na mecie mieli wygodne miejsce pod wiatą, choć jeszcze bez

czekającego na wykończenie zaplecza sanitarnego. Tradycyjnie został rozegrany, w kategoriach dla dzieci i dorosłych, konkurs wiedzy o Auguście Cieszkowskim i okolicy. Jego uczestnicy wykazali się niemałą wiedzą, wszyscy zostali nagrodzeni. Najliczniejsze drużyny zostały uhonorowane pucharami (wręczał ks. Przemek). Tym razem wszystkie były ze szkół podstawowych: nr 65 w Poznaniu, w Wierzonce, nr 1 w Owińskach. Organizację imprezy wspierały Gmina Swarzędz i Parafia Wierzenica. Dla Eugeniusza Jacka komandora rajdu i nas był to też osobisty jubileusz, dwudziesty raz umożliwialiśmy turystom poznawanie historii i piękna Ziemi Wierzenickiej.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Siódemka szczęśliwa dla Dworu Wierzenica

Tytułowa siódemka to VII edycji Konkursu na najlepszy obiekt turystyki na obszarach wiejskich w Wielkopolsce. W tym roku do konkursu organizowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego we współpracy z Uniwersytetem Przyrodniczym i Wielkopolskim Towarzystwem Agroturystyki i Turystyki Wiejskiej zgłoszonych zostało 65 obiektów. Rywalizowały one w trzech kategoriach: I gospodarstwo agroturystyczne w funkcjonującym gospodarstwie rolnym, II obiekt bazy noclegowej o charakterze wiejskim, III obiekty na terenach wiejskich o charakterze np. terapeutycznym, edukacyjnym, rekreacyjnym itp., wykorzystujące tradycje i walory wsi. Celem konkursu jest promocja wielkopolskiej wsi jako miejsca wypoczynku, a także motywacja jednostek turystycznych i agroturystycznych do ponoszenia standardu usług i wzbogacania oferty. Ma on też zwrócić uwagę turystów na walory krajobrazu przyrodniczego i kulturowego wsi województwa wielkopolskiego. Centrum Agroturystyczne Dwór Augusta Cieszkowskiego w Wierzenicy, odrodzone z niebytu wysiłkiem rodziny Kundzewiczów zostało nagrodzone w II kategorii. Obiekt został zauważony i nagrodzony za to co zostało osiągnięte już w pierwszym roku działania. Wręczenie nagród, laureaci konkursu otrzymali nagrody finansowe i dyplomy, miało miejsce 5 listopada 2013 r. w Ośrodku Kultury Leśnej „Powozownia" w Gołuchowie. Cieszy też i to, że laureaci oraz obiekty wyróżnione w konkursie będą objęte działaniami promocyjnymi organizatora. W jakimś stopniu będzie to służyło też promowaniu postaci Augusta Cieszkowskiego w roku 200 rocznicy jego urodzin.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

W środę, 30 października burmistrz Swarzędza Anna Tomicka zaprosiła naszego redakcyjnego kolegę Włodka Buczyńskiego do ratusza, by przekazać mu serdeczne gratulacje i podziękowania.
„Proszę przyjąć moje serdecznie podziękowanie za Pańską społeczną działalność na rzecz naszej Gminy. Od wielu lat konsekwentnie dokumentuje Pan ważne dla nas wydarzenia współczesne, z wielkim pietyzmem pochylając się zarazem nad przeszłością. Nigdy nie żałował Pan własnych sił i czasu, gdy wymagały tego potrzeby ogółu. To bardzo cenna postawa. Cała swarzędzka społeczność bardzo potrzebuje ludzi takich jak Pan kompetentnych, bezinteresownych pasjonatów, oddanych sprawom naszej małej Ojczyzny.
Z uznaniem obserwuję, że w Wierzenicy, szczególnie bliskiej Pańskiemu sercu, dzieje się coraz więcej dobrego. Wiem, że jest w tym również Pańska zasługa. Serdecznie za to dziękuję. Proszę przyjąć serdeczne życzenia zdrowia, świetnej formy i wielu dalszych osiągnięć”- czytamy w okolicznościowym liście, skierowanym do Włodka.
Bardzo się cieszę z tego wyróżnienia, bo chyba nikt tak dobrze jak ja nie zdaje sobie sprawy z ogromu pracy jaką Włodek wykonuje. Ile tysięcy zdjęć wykonał przez te lata tego pewno sam nie wie. Natomiast wiem, że wystarczy wykręcić numer telefonu i rzucić hasło, aby po krótkim czasie mieć na skrzynce mailowej zamawianą fotografię. I to nie ważne czy sprzed miesiąca czy kilku lat. Przy składaniu tego numeru pisma już wykonałem kilka telefonów. Nikt też w naszej redakcji tak skrzętnie jak on nie śledzi wszystkiego co dotyczy Wierzenickiej Ziemi. Aukcje internetowe, aktualności wydawnicze, wycinki i artykuły prasowe to wszystko monitoruje i skrzętnie odnotowuje. Kompletuje też sukcesywnie rodzinną bibliotekę. Efektem tej mrówczej, a może lepiej napisać pszczelej, pracy są artykuły, przede wszystkim te najcenniejsze historyczne. Gratuluję, myślę nie tylko w imieniu redakcji „Wierzeniczeń”, ale też wszystkich naszych czytelników. Osobiście przyjmij słowo dziękuję.

Maciej Dominikowski

P. S. Na potwierdzenie powyższych słów wyrażam ubolewanie z powodu braku odpowiedniej fotografii. Po prostu jej nie mam.

Biblioteki Cieszkowskich

August Cieszkowski żył w czasach, w których podstawowym nośnikiem informacji było słowo drukowane, a środkami masowego przekazu książka i gazeta. Naukowiec, polityk i publicysta tej miary co on musiał posiadać odpowiednią bibliotekę jako warsztat pracy. Umożliwiała ona z jednej strony bycie na bieżąco z tym, co działo się na świecie, z drugiej prowadzenie własnych badań. Oczywiście korzystał on też z bibliotek uczelnianych, publicznych i prywatnych, u znajomych i przyjaciół. August Cieszkowski był człowiekiem chłonącym wiedzę niczym przysłowiowa gąbka. To sprawiało, iż jego biblioteka jako całość musiała być zasobna. Zważywszy, że wiele podróżował, miał siedziby w zaborach rosyjskim i pruskim, a także we Francji jego zaplecze pracy naukowej musiało być do tego dostosowane. W praktyce było to kilka bibliotek we dworach, którymi władał w poszczególnych okresach życia. W literaturze można spotkać informację mówiącą, że w każdym ze swoich majątków w Królestwie Polskim (zaborze rosyjskim) filozof miał komplet dzieł Hegla. Były to samodzielne małe biblioteczki, w niektórych przypadkach obejmowały też księgozbiory odziedziczone po przodkach.

Początki księgozbioru Augusta

Pierwszy własny księgozbiór miał zapewne w Surhowie. Tam osiadł na trochę po studiach i podróży po zachodzie Europy. Pracował wtedy nad rozprawą doktorską obronioną w Heidelbergu *De philosophiae Ionicae ingenio, vi, loco* i dziełem o dialektyce historii *Prolegomena zur Historiosophie.* Obie prace zostały wydane w 1838 r. Następnym miejscem, w którym gromadził na niedługi czas około roku swoje książki była jego pierwsza siedziba na terenie zaboru pruskiego, ówczesny Dobrin, dziś Debrzno Wieś w powiecie złotowskim. Zakup Wierzenicy 2 lipca 1842 r. spowoduje, że w niej zacznie gromadzić największą i najcenniejszą część swojego księgozbioru.

Biblioteki w Królestwie Polskim i we Francji

Zostańmy jednak na razie w Królestwie Polskim. Tam w ostatecznym rozrachunku August Cieszkowski był właścicielem dworów w: Surhowie (bywa określany jako pałac), Suchej (obecnie Nowa Sucha), Łukówcu, Stawiskach. W tych ostatnich nim doszedł do tego, że miał swoje biblioteki zapewne korzystał ze znajdującej się w rodzinnej siedzibie ojca. Stawiska w 1862 r. po śmierci ojca Pawła przeszły w jego władanie.

W „Przewodniku Katolickim” Nr. 35 z 2 września 1934 r. jest obszerny artykuł zatytułowany *W stodwudziestą rocznicę urodzin genjalnego Polaka, Augusta Cieszkowskiego*. Są w nim słowa *istnieje również budynek, w którym mieściła się bibljoteka wielkiego uczonego*. Jeden z dwóch rysunków noszącym tytuł *Bibljoteka Cieszkowskich w Stawiskach* przedstawia piętrowy budynek, murowany z wyraźnymi szkarpami czyli przyporami od frontu i mniejszymi z tyłu. Ma dwuspadowy, gontowy dach i ewidentnie drewniane szczyty. Sprawa tej biblioteki jest też o tyle ciekawa, że w swoim testamencie z 1915 r. młodszy syn hrabiego Augusta August Adolf zwany „Guga” rozdysponowując swój majątek przeznaczał *Adamowi Żółtowskiemu wszelkie moje bibljoteki w Wierzenicy Suchej i Łukówcu.* Może to wskazywać, że w Stawiskach w tym czasie nie było już książek odziedziczonych najpierw przez Augusta po Pawle, a teraz należących do „Gugi”. Pytania bez odpowiedzi, do kiedy tamtejsza biblioteka funkcjonowała i co się z nią stało. Może zbiory zostały przeniesione do której z sąsiednich siedzib Suchej lub Łukówca albo do Wierzenicy. Raczej nie uległy fizycznej zagładzie. Rysunek pochodzi z 1934 r., gdy nie było już wśród żywych żadnego z wielkopolskiej linii Cieszkowskich, a tam w czyjejś świadomości ten budynek funkcjonował jako dawna biblioteka Augusta. Dziś podobnie jak po dworze spalonym w 1945 r. nie ma po niej najmniejszego materialnego śladu. Co ciekawe w przywołanym testamencie, a był on kopiowany z testamentu napisanego w Suchej 8 sierpnia 1914 r. nie ma też mowy o bibliotece w Surhowie. Chyba nie można mówić, że została ona zniszczona w wyniku działań wojennych podczas I wojny światowej. Według dostępnych informacji żaden z Cieszkowskich, kolejno: Paweł, August, Krzysztof, „Guga” na dłużej (z wyjątkiem Augusta zaraz po studiach) tam nie przebywał i w związku z tym nie było w Surhowie większej niż bardzo podręczna (doraźna) biblioteka. Jadwiga Błażejewicz, córka ostatniego w czasach „Gugi”

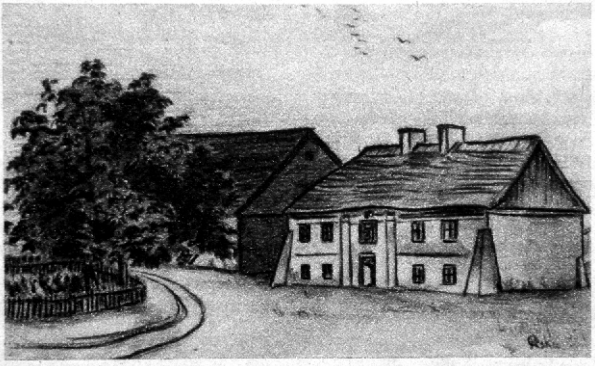

Bibljoteka Cieszkowskich w Stawiskach.

dzierżawcy Surhowa Zygmunta Skolimowskiego potwierdza, że nie było tam biblioteki należącej do Cieszkowskich. Nie mówiono też o jej zniszczeniu podczas I wojny światowej. W tym okresie teoretycznie nie powinny ucierpieć biblioteki w Suchej, Łukówcu, Stawiskach (jeśli wtedy jeszcze mimo, że nie została wymieniona w przywołanym testamencie funkcjonowała). Odwrót Rosjan był szybki, a Niemcy zajęli dobra należące do swojego obywatela. Wszak wówczas ich właściciel czyli „Guga" Cieszkowski był poddanym cesarza niemieckiego. Nie można jednak wykluczyć samowoli niemieckich żołnierzy i „niewiedzy" oficerów na temat obywatelstwa właściciela. Bardziej groźna dla zbiorów bibliotecznych była wojna polsko-radziecka (polsko-bolszewicka), nie ma jednak na ten temat żadnych wiarygodnych informacji. Jeśli zdarzyło się, że we dworze nie było nikogo strzegącego go w imieniu właściciela, to po książki, ale raczej nie do czytania, sięgali okoliczni mieszkańcy. Zwłaszcza podczas najazdu bolszewickiego hasła nowej, chwilowej władzy ewidentnie sprzyjały temu. Można przyjąć, że obie te wojny spowodowały mniejsze czy większe ubytki w zbiorach lub wręcz zniszczenie (tak podaje Walter Kühne) bibliotek na Podlasiu. Nic też nie wiadomo o bibliotece w Champtercier, posiadłości Augusta Cieszkowskiego we Francji.

Biblioteka w Wierzenicy

Kiedy przeniósł się do zaboru pruskiego, Wierzenica stała się jego główną siedzibą i w niej miał największy księgozbiór. Biblioteka wierzenicka była niewątpliwie największą i przynajmniej przez niemały okres czasu najlepiej zorganizowaną. Zaczęła ona zapewne powstawać już w 1842 r. Przez długie lata zajmował się nią Gottlieb Brade. Ten przyjaciel Augusta Cieszkowskiego ze studiów utrzymywał ją w porządku od 1842 r. do swojej śmierci. Sporządzał rejestry, z których jeden zabierany był w

podróże przez A. Cieszkowskiego. Brade mieszkał w pokoju nad podręczną biblioteką znajdującą się we dworze. Był także osobą zaufaną Augusta w kwestiach administracyjnych i prawnych. Zmarł 10 lat przed śmiercią swojego przyjaciela i pracodawcy, w 1884 roku. August junior określał go mianem poczciwego człowieka. W gromadzeniu książek pomagał inny kolega z czasów studiów, teolog Carl (Karl) Lehmann. W berlińskich bibliotekach i antykwarniach wyszukiwał książki, które mogłyby uzupełniać bibliotekę w Wierzenicy. On załatwiał też wiele spraw w Berlinie, także związanych z pracą parlamentarną A. Cieszkowskiego. Kiedy Lehmann zestarzał się Cieszkowski zabrał go do Żabikowa, na jeden ze swoich folwarków, w ten sposób chroniąc go przed niedostatkiem na starość. Tam zmarł w 1892 r. Pytanie, na ile pod koniec życia G. Brade mógł ogarnąć rosnący księgozbiór. Był on wtedy wzbogacany zakupami już nie książek, a całych księgozbiorów prywatnych przez A. Cieszkowskiego. Być może po śmierci Gottlieba Brade książkami, choć rzecz jasna w ograniczonym zakresie, zajmował się Piotr Oduszewski, powstaniec styczniowy i sybirak, który przez długie lata opiekował się zbiorami wierzenickimi. W 1904 r. do Wierzenicy przywieziono poznański księgozbiór A. Cieszkowskiego, mimo, że nie było już tam miejsca na kolejne książki. Za czasów „Gugi" zbiory biblioteczne nie miały swojego opiekuna. Ich częścią znajdującą się w pomieszczeniach mieszkalnych dworu po trosze zajmował się jego majordomus Wojciech Jędroszyk. Podkreślamy w pomieszczeniach mieszkalnych ponieważ znaczna, zapewne przeważająca część księgozbioru jak i obrazów znajdowała się w „Akademii". Wiadomo o tym z zapisów kilku osób. Janina z Puttkamerów Żółtowska, pisząc o Wojciechu Jędroszyku odnotowała w 1928 r.: *on ratuje od zgnilizny te obrazy, które od lat gniją w skrzyniach, stłoczone w budynku zwanym „Akademią"*. Wcześniej, w 1924 r., W. Jędroszyk opowiadał też *o dalszej bibliotece i wielu obrazach w tak zwanej „Akademii"* niemieckiemu slawiście Walterowi Kühne. W publikacji Bożeny Szulc-Golskiej z 1929 r. o wielkopolskich bibliotekach prywatnych znajduje się zapis: *Część księgozbioru złożona jest w skrzyniach w osobnym budynku, t. zw. „Akademji", przeznaczonej przez autora „Ojcze nasza" pierwotnie na szkołę rolniczą, która później stanęła w majątku sąsiednim Żabikowie* Napisała ona też: *Właśnie ta część zbiorów byłaby bardzo interesującą dla romanistów, gdyż zawiera mnóstwo książek z bibljoteki Balzac'a.* […] *Najlepiej zaopatrzony jest dział filozofji religijnej, teologji i ekonomji politycznej. Z działu literackiego należy wymienić dzieła romantyków francuskich, niemieckich i polskich, ostatnie w pierwodrukach,*

częściowo opatrzone autografami autorów (np. dzieła Krasińskiego, który bywał częstym gościem w Wierzenicy).Oprócz dzieł późniejszych znajduje się tutaj szereg inkunabułów i cymeljów polskich i obcych w oprawach współczesnych. Dwoje przywołanych autorów, w tym samym 1929 r. bardzo różnie szacuje liczebność wierzenickiego księgozbioru. B. Szulc-Golska określa go na koło 10 000 a W. Kühne na około 40 000 wolumniów. Autorka robi to w oparciu o ustne informacje właściciela pisząc uprzednio: *Niestety nie można bogatego materjału opisać dokładniej z powodu nieopowiedniego umieszczenia i braku jakiegokolwiek katalogu.* Jaką orientację w tym co posiada „pod ręką" miał ich właściciel? raczej niezbyt wielką. Kiedy w 1924 r. W. Kühne widząc ewidentny chaos w podręcznej bibliotece, książki leżące na podłodze pytał „Gugę" jak znajduje potrzebne mu książki. Usłyszał: *całkiem prosto, mówię do Wojciecha, kiedy Ty pył na regałach z książkami ścierasz, wtedy przyglądasz się książkom i tę albo tamtą odkrywasz, i Wojciech znajduje książkę*. Usiłował on dotrzeć do wszystkich książek, część zapewne skatalogował. Dokonywał przy tym „odkryć". Wchodząc na poddasze do W. Jędroszyka natrafił na wielką szafę z greckimi i łacińskimi dziełami ojców kościoła. Za przepierzeniem na bibliotekę dwa szeregi dzieł poukładanych w stosy. Co ważne, wcześniej nic o niej nie usłyszał od hrabiego (jakby dla „Gugi" ta część księgozbioru nie istniała). Nie wiedział też o nich bywający od lat w Wierzenicy prof. Adam Żółtowski. Kiedy w 1929 r. W. Kühne zaprowadził do na strych i pokazał zbiory w wielkiej szafie i w bibliotece za przepierzeniu powiedział *Jaki ocean książek!* W. Kühne oglądał też w „Akademii" (brakowało tam szyb w oknach, były one zasłonięte okiennicami) orzechowe szafy, też bez szyb oraz skrzynie pełne książek.

Zagłada wierzenickiej książnicy

Dla księgozbiorów Cieszkowskich największe zagrożenie stanowiły pożary, które na szczęście chyba ominęły je i działania wojenne. Dla wierzenickich nie były to te wojny co dla bibliotek na Podlasiu, a II wojna światowa. Przerwała ona i zakończyła trwanie biblioteki pozostałej po Auguście Cieszkowskim. Jak inne polskie księgozbiory, wierzenicki został zarekwirowany przez okupanta. Dziś nie sposób stwierdzić kiedy, poddany selekcji, już na miejscu (większość księgozbiorów z prowincji nie docierała do Poznania, ulegały natychmiastowemu niszczeniu na miejscu), czy dopiero kiedy trafił do magazynu w poznańskim kościele. Z książek, które przetrwały w nim wojnę i skutki alianckiego nalotu w maju 1944 r. część została rozkradziona w początkach 1945 r. z przeznaczeniem na opał. Z braku kompletnego katalogu i wykazów nie sposób określić, czy i co z

wierzenickich zbiorów trafiło na przemiał z Poznania do Czerwonaka, zostało skradzione lub w inny sposób zniszczone lub półoficjalnie zagrabione. Oficjalnemu rabunkowi towarzyszyło masowe przywłaszczanie dóbr, w tym książek, przez funkcjonariuszy hitlerowskich na użytek prywatny na ogół tolerowane przez władze okupacyjne. Ponieważ dotyczyło to głównie książek po niemiecku, to po wojnie one w pierwszej kolejności padały ofiarą świadomego lub nieświadomego niszczenia. Znaczna część, może nawet większość księgozbioru Cieszkowskich zgromadzonego w Wierzenicy nie była skatalogowana, nie miała pieczątek czy wpisów własnościowych. Nawet jeśli te książki przetrwały wojenną zawieruchę nie ma szans na powiązanie ich z wierzenickim księgozbiorem, bez względu na to czy są w zbiorach bibliotek czy w rękach prywatnych.

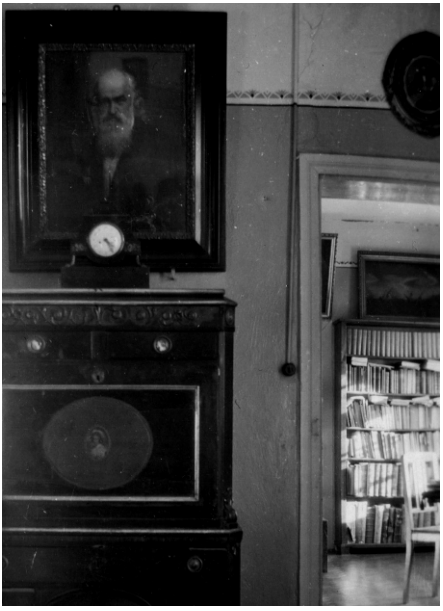

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Informacje świąteczne i noworoczne

Spowiedź świąteczna niedziela 22 grudnia:
od 17.00 do 17.30 w Wierzenicy * od 18.45 do 19.15 w Karłowicach

Pasterka 24 grudnia:
o 22.00 w Karłowicach, o 24:00 w Wierzenicy

W pierwsze święto Msze św. w ciągu dnia jak w każdą niedzielę.
W drugie tak samo, z dodatkową o 17.30.
Taca z obu pasterek i pierwszego dnia świąt przeznaczona będzie w całości na wyposażenie wiaty w urządzenia, służące do obsługi gości.

Taca z drugiego dnia świąt przeznaczona jest w całej Polsce na wsparcie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i w naszej diecezji Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Poznańskiego.

W niedzielę 29 grudnia w uroczystość Świętej Rodziny na zakończenie każdej Mszy św. błogosławić będę wszystkie rodziny. Zapraszam rodziny do wspólnego udziału w liturgii.

31 grudnia Msza św. o 17.30 w Wierzenicy i 19.00 w Karłowicach. Od 22.30 do północy w Wierzenicy w ciszy adoracja Najświętszego Sakramentu.

W Nowy Rok 1 stycznia w uroczystość Maryi Bożej Rodzicielki w Wierzenicy o północy odprawiona zostanie Pasterka Noworoczna. W ciągu dnia Msze św odprawione będą o 12.30 i 17.30 w Wierzenicy i o 15.00 w Karłowicach.
W tym wyjątkowym dniu nie ma, na co zwracam uwagę, porządku niedzielnego.

W poniedziałek 6 stycznia w uroczystość Objawienia Pańskiego Msze św. jak w każdą niedzielę i dodatkowo o 17.30.
Taca ze święta przeznaczona jest na dzieła misyjne Kościoła.

xPK

Odwiedziny kolędowe:

Jeśli nie zaznaczone jest inaczej od poniedziałku do piątku zawsze od 17.00, w sobotę od 9.00, w niedzielę od 13.00.

*** 27 grudnia: Karłowice od 8.30 u niepracujących (tak jak w ubiegłych latach i na zgłoszenie), od 17.00 Kasztanowa 2 i 4.**

*** 28 grudnia: Karłowice, Kasztanowa 12, Topolowa 2, 8, 10, 12, 14. Kasztanowa 3 i 1.**

*** 29 grudnia: Karłowice, Kasztanowa 10, 8, 6.**

*** 30 grudnia: Wierzonka od 8.30 (tak jak w latach ubiegłych u niepracujących i na zgłoszenie), od 17.00 Gminna 9, 11, 13. 15.**

*** 2 stycznia: Wierzenica od 8.30 tak jak w ubiegłych latach u niepracujących i na zgłoszenie) i od 17.00 Wierzonka, Gminna 17, 19.**
*** 3 stycznia: Wierzonka Gminna 1,3,5,6 i Działkowa stara część.**

*** 4 stycznia: Wierzonka, Gajowa, Gminna 38 i przy szkole, Dębogóra, Karłowicka i od 14.30 Wierzenica, Lisia.**

*** 5 stycznia: Wierzenica leśniczówka, Wierzenicka 23, 21, 19, 17, Dębowa,**

*** 6 stycznia: od 13.00 Wierzenica, Wierzenicka 24, 22, 20, 18, 16, od 18.30 Wierzenicka 14, Śliwkowa.**

*** 7 stycznia: Wierzenica, przy dworku, dworek, Podjazd.**

*** 8 stycznia: Wierzonka, Działkowa nowa część i Leśników.**

*** 9 stycznia: Mielno, Poznańska 14,12 i Polna.**

*** 10 stycznia od 8.30 Barcinek u niepracujących i na zgłoszenie, od 17.00 u pozostałych,**

*** 11 stycznia Bugaj od końca, Wierzonka, Ostatnia i Barcińska.**

*** 12 stycznia Mielno, Akacjowa, Brzozowa, Poznańska 1 – 9 i Grzybowa.**

*** 13 stycznia Mielno, Łąkowa i Poznańska 15.**

*** 14 stycznia Mielno, Leśna i Poznańska 13.**

*** 15 stycznia Mielno, Sarnia, Poznańska od 24 do końca.**

*** 16 stycznia od 8.30 Dębogóra na zamówienie, i od 17.00 Brzozowa.**

*** 17 stycznia Dębogóra, stara część wsi, Leśna, Kasztanowa i Wierzbowa.**

*** 18 stycznia Ludwikowo i Dębogóra, Dębowa i Dąbrówki i dalej Dębowa do starej części wsi.**

*** 19 stycznia Dębogóra Wiązowa, Głogowa, Kalinowa, Jaworowa i Klonowa.**

Od poniedziałku 20 do soboty 25 stycznia u osób z poza parafii, które chciałyby żebym je odwiedził na indywidualne zgłoszenie. Trzeba się umówić: w zakrystii lub tel.. 510 71 71 76.

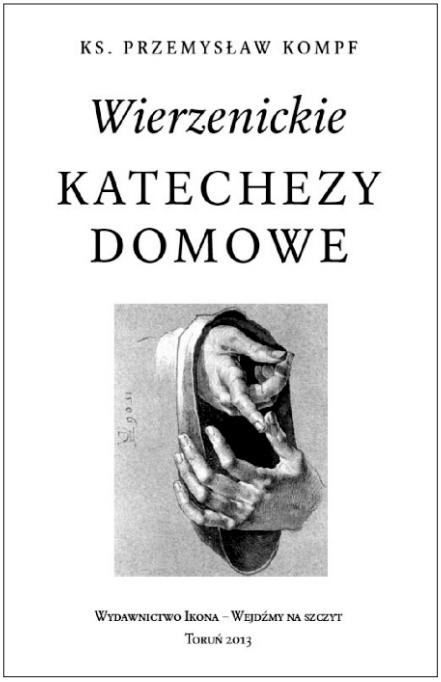

Wierzenickie Katechezy wypłynęły na głębię

Katechezy ks. Przemka doczekały się osobnego wydania i zostały rozesłane do wszystkich parafii w Polsce! We wstępie czytamy: „W bieżącym roku duszpasterskim Kościoła chcemy powiedzieć: „Wierzę w Syna Bożego". Błogosławię wszystkich czytających i życzę, by każdy prawdę o Jezusie Zbawicielu odkrył dla siebie". Jest to jedna z trzech lektur - propozycji na nadchodzący rok dla całego Kościoła w Polsce. Pierwodruk ukazał się nakładem „Wierzeniczeń". Mała książeczka mieszcząca się w kieszeni będzie także dostępna w naszej parafii. Niech Bóg będzie uwielbiony w Wierzenickich Katechezach.

Wierzeniczenia 10 /105/ 2013 Rok XV
Pismo wychodzące przy Parafii p.w. św. Mikołaja w Wierzenicy
Redagują: ks. Przemysław Kompf, Ewa Buczyńska, Włodzimierz Buczyński, Grażyna Dominikowska, Maciej Dominikowski /red. odpowiedzialny/
fotografie: arch. rodzin oraz jeśli nie zaznaczono inaczej Włodzimierz Buczyński
skład, łamanie i opracowanie graficzne Maciej Dominikowski
adres: Wierzenica 46 * 62-006 Kobylnica e-mail wierzenica@wp.pl
strona internetowa: Weronika i Piotr Pomin
Druk: "Drukarnia Swarzędzka"
www.drukarniaswarzedzka.pl
Stanisław i Marcin Witecki
Swarzędz ul. Pogodna 24 a tel. 061 817 27 64

Znak Dobra
WIERZENICZENIA
LAUREAT NAGRODY
DZIENNIKARSKIEJ 2013